

Prymas internowany

Gdyby postawiono nas wobec alternatywy: albo poddanie jurysdykcji kościelnej jako narzędzia władzy świeckiej, albo osobista ofiara – wahać się nie będziemy. Pójdziemy za głosem apostolskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym spokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy najmniejszego powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem nie za co innego, lecz tylko za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Te bezkompromisowe słowa zawarte zostały w memoriale skierowanym przez polski episkopat w maju 1953 r. do Bolesława Bieruta. Kończył się on historycznymi słowami *Non possumus!* i to ów memoriał właśnie bezpośrednio doprowadził do aresztowania Prymasa Tysiąclecia.

Głowa polskiego Kościoła

Polska, umęczona II wojną światową i znów zniewolona, potrzebowała silnego przywódcy duchowego, na którym mogłoby się oprzeć społeczeństwo żyjące pod władzą przeciwników tradycji, wiary i ojczyzny. Kardynał Stefan Wyszyński musiał liczyć się z tym, że przypadnie mu w udziale rola moralnego autorytetu i sumienia narodu. I z pewnością przeczuwał, jaką cenę przyjdzie mu za to zapłacić...

W katolickim kraju, w którym rządził głoszący świat bez Boga reżim komunistyczny, potrzebny był mąż stanu walczący o dobro ojczyzny, historyczną sprawiedliwość, ochronę kultury i wielowiekowe dziedzictwo polskości. Mąż stanu, który nie zawaha się oddać swojej wolności, a może i życia, by obronić wartości nienaruszalne, na których przed wiekami została zbudowana Polska. Tęgo spodziewano się po nowym prymasie Polski. Tęgo oczekiwali od niego rodacy. Jakąż więc konsternację musiała wywołać jedna z pierwszych decyzji głowy polskiego Kościoła – inicjatywa

powołania Komisji Mieszanej Rządu i Episkopatu! Dialog ze śmiertelnym wrogiem wiary i ojczyzny? To nie mieściło się w głowach nie tylko radykałów, ale przede wszystkim umęczonego społeczeństwa!

Kontrowersyjna decyzja

Tymczasem Prymas Tysiąclecia rozumiał, że potrzebne jest porozumienie i stworzenie takich warunków prawnych dla Kościoła w Polsce, by nie godziły w wolność wyznawania wiary. Trudno było o to w kraju, który zaraz po zakończeniu wojny zerwał umowę konkordatową ze Stolicą Apostolską. I choć państwo wiele razy łamało wszelkie umowy z Kościołem, prymas wiedział, że bez nich religia będzie zagrożona. Stąd porozumienie z 14 kwietnia 1950 r., mające zagwarantować wolność Kościoła w Polsce. Umowa budziła – i budzi do dziś – kontrowersje. Episkopat na przykład potępiał w niej *bandy podziemia i nadużywanie uczuć religijnych*

Prymas Stefan Wyszyński był niezłomny w swojej postawie obrońcy polskiego Kościoła. Wierzył bowiem, że czuwa nad nim Matka Boża.